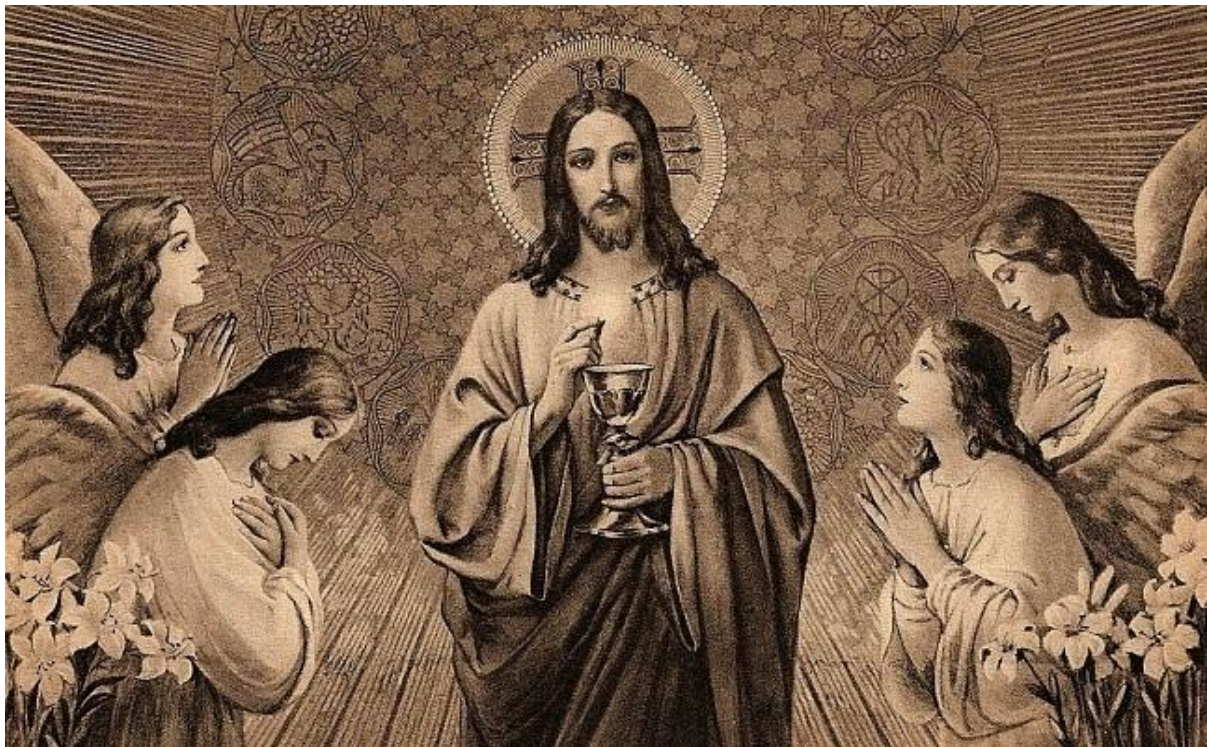


Ks. JAN BADENI SI



KAZANIE
O KOMUNII ŚWIĘTEJ



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

KAZANIE

NA XIX NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

O KOMUNII ŚWIĘTEJ ⁽¹⁾

KS. JAN BADENI SI

Treść: Chrystus Pan zaprasza na ucztę, a tą ucztą Komunia św., jako prawdziwa ucztą 1) człowieka zostającego w łasce pokrzepia, karmi i łączy najściślej z Bogiem, przeciwnie zaś 2) człowieka, który do niej nie zasiadł w szacie godowej osłabia, umarza i oddala od Boga.

"Przyjacielu jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej". Mt. XXII, 12.

Gdzież to spieszą ci liczni pobożni z spuszczoneym, lecz rozjaśnionym okiem, z jakąś myślą głęboką na twarzy? Mężczyźni i niewiasty, podle nich małe dzieciątka, świętecznie przybrane, wszystkie w jedną zmierzające stronę, gdzie z daleka widny wznosi się Pański przybytek. Po cóż oni tam spieszą? O spieszą na ucztę obfitą, cudowną ucztę, jakiej nie znała starożytność, o której z niewypowiedzianą tęsknotą śpiewali w zachwycie izraelscy prorocy: *Bo cóż jest dobrego jego i cudnego jego, jedno zboże wybranych, a wino, które rodzi panny* (2) – a przed uczestniczeniem w której wymówili się przeciw dopiero co możni i uczeni, boć czasu nie mają i zajęci nadto. A inni znów wyśmieli się jeszcze ze sług królewskich, zapraszających na oną ucztę i wzgardzili nimi. A wszakżeż warto być na tych godach! *Woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe. Sam Chrystus Pan tu gospodarzem: Sam zaprasza: Pójdźcie na gody do najwykwintniejszej, do anielskiej potrawy. Bierzcie i jedzcie – to jest ciało moje* (3).

Czemuż więc pomiędzy spieszącymi na tę ucztę świętą u niejednego niby troska czarna usiadła na czole? Idzie leniwo, z niechęcią, ociąga się, namyśla; oto niestety idzie niejako na gody, ale nie ma szaty godowej, i naprzód już brzmi mu w sercu owe okropne dlań pytanie: *Przyjacielu, jakoś tu wszedł?* – jakże śmiesz zbliżyć się do ołtarza, by przyjąć ciało moje, nie przemieniwszy szkarłatnej twej szaty grzechu na białą niewinności, znajdując się w grzechu ciężkim lub przynajmniej w oziębłości, w której sam nie umiesz rozpoznać stanu, w jakim się znajdujesz.

O ile Komunia ta jest prawdziwą ucztą pokrzepia, karmi i łączy najściślej z Bogiem naszym i Panem człowieka, zostającego w łasce; o tyle przeciwnie osłabia, umarza i oddala od Boga tego, co nie zasiadł do tej anielskiej uczty w szacie godowej.

Bracia moi, ważne to są prawdy i warto się zaiste nad nimi nieco bliżej zastanowić. Wprzód jednak poprośmy o pomoc i przyczynę Obronicielki i Matki naszej Maryi.

I.

Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił (4) – mówi Chrystus Pan o sobie, a dając nam się w Najświętszym Sakramencie pod postacią chleba i wina, chciał przez to dać poznać, że obecność Jego w nas sprawiać będzie, tylko nieskończenie wyżej i duchowo, wszystkie skutki należycie przyjętego pokarmu.

Aby pokarm skutkował należycie, potrzeba przede wszystkim zdrowego organizmu u przyjmującego. Bez tego, niech będzie on sobie najzdrowszy i najwykwintniejszy, nie wyjdzie na pożytek, lecz tylko na szkodę. Posiłek przyjęty przez człowieka zdrowego, pokrzepia jego siły, utrzymuje i pomnaża niejako jego życie, wreszcie łączy się z nim, przemienia w krew i kości. Też same skutki sprawia Najświętszy Sakrament w duszy zdrowej i czerstwej. A najprzód pokrzepia jej siły.

Jesteśmy słabi. Czyż można o tym wątpić? Już poganie się skarżą, że robią co innego, aniżeliby właściwie chcieli, że oprzeć się nie umieją jakimś pociągom, własnej, jak mówimy naturze, choć widzą, że oprzeć się powinni. Uskarża się na to boleśnie i Paweł św. *Lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich* (5). W ogóle nie lubimy miękkich charakterów i każdy, mniej więcej, choć miękki jak wosk, pochlebia sobie, że ma charakter ze stali.

Ale przypatrzmy się bliżej, a łuska ta spadnie z oczu. Postanawiamy sobie coś zrobić. Rano jeszcze jesteśmy pełni ognia i życia, mówimy o naszym projekcie z zapalem, myślimy z przyjemnością. Zdaje się, że choćby w ogień skoczyć, przecież dopniemy swego. Ale poczekajmy godzin kilka. Nagle zaczyna ogarniać nasz umysł pewna bezwładność, do serca wkrada się zniechęcenie i choć czujemy, że trzeba robić, choć odzywa się jeszcze jakieś

słabe chcenie, zakładamy jednak ręce i nic nie robimy. Czyż tak nie dzieje się co dzień? A w tym przykładzie nie zaszła właściwie żadna przeszkoda, żadna przeciwność – cóż dopiero mówić, gdy całe ich wojsko stanie naprzeciw nas, gdy wiemy, że za wypełnieniem jakiego obowiązku religijnego spotkamy się z gradem obelg i szyderczych żarcików; gdy do czegoś niepozwolonego ciągnie nas własna żądza, ciągną namowy innych, ciągnie i szatan i świat i ciało. Czy się wtedy oprzemy? Czy potrafimy uspokoić te burzące się bałwany i rozhukane wichry żądz i namiętności?

My sami zapewne że nie! Ale nie zapominajmy, że my mamy, mieć możemy w każdej chwili w sercu Zbawcę naszego, który *rzeknie słowo i stanie się cisza wielka*, że mamy chleb ów niebieski, który, jak śpiewa Psalmista, *potwierdza serce człowiecze* (6), pamiętajmy, że jak mówią Doktorowie Kościoła, nie stajemy do walki nadzy i bezbronni, ale uzbrojeni Ciałem i Krwią Chrystusową, że przeraża się nieprzyjaciel, skoro ujrzy wargi Chrześcijanina, czerwieniące się Krwią Zbawiciela: poznaje bowiem znak swej przegranej, znak Bożego zwycięstwa. I jakżeż bo moglibyśmy być słabi, mając w sobie pierwiastek siły? Odejść słabym od tego złota niepodobna. Nie – ale my odchodzimy odeń, jako mówi św. Chryzostom, jako lwy ogień ziejące, stawszy się straszliwymi diabłu, jako owi wszyscy męczennicy, którzy tutaj czerpali swą zadziwiającą moc i siłę, bo jako wedle pełnego siły wyrażenia się św. Cypriana, nie zdolnym jest ten do męczeństwa, kogo Kościół nie uzbroi Ciałem i Krwią Chrystusową.

Najświętszy Sakrament zachowuje następnie i wzmacnia życie łaski.

Wiemy, na wiele to niebezpieczeństw narażona jest nasza dusza. Co krok to nowa przepaść, co krok w najniewinniejszych na pozór rzeczach, znajdujemy zastawione zasadzki. Pod pozorem nauki rozstawione sidła na naszą wiarę. Zbierać majątek, rzecz dozwolona, a ileż to razy jednak postrzegamy się, żeśmy już zaszli za daleko. W kwiecie miłej towarzyskiej rozmowy ileż to się gnieździ robaków obmowy, zepsucia? W dobrych uczynkach ile nieraz pychy i faryzejstwa, w na pozór świętej wolności ileż swawoli niepozwolonej? *Foris pugna intus timores*. Gdzie pojrzym, sidła, a jakże ich się uchronić, jak zachować ten skarb najdroższy, przechowany w glinianych naczyniach: łaskę Bożą. Jak uchronić się przed spożyciem zakazanego owocu, który się nam nieraz tak łudzaco przedstawia? Jak zapewnić sobie zbawienie?

Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki (7), zapewnia nas Pan Jezus i jakby chcąc nas przekonać o prawdziwości słów swych, raz po raz powtarza to zapewnienie: *Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby jeśli kto go pożywał, nie umarł* (8). I znowu: *Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień*. I rzeczywiście, nic w tym dziwnego, jeżeli prawdą jest, o czym nas również poucza sam nasz Zbawiciel, że kto pożywa ten Najświętszy Sakrament, łączy się z Nim najściślej, tak jak pokarm łączy się z krwią, że: *Kto pożywa mego ciała i pije moją krew, we mnie mieszka a ja w nim*.

Rozmaicie łączymy się z Bogiem. Możemy się z Nim łączyć w modlitwie wiara, nadzieją, miłością przede wszystkim, kiedy zrywając krępujące więzy ciała i ziemi, dusza nasza staje przed majestatem Bożym i z najgłębszą czcią oddaje Mu pokłon, chwałę i dziękczynienie. Połączyliśmy się ściślej nierównie przez Wcielenie Syna Bożego, przez które staliśmy się Jego braćmi i współdziedzicami. Ale połączenie, jakie zachodzi w Komunii św., jest bezwątpienia jeszcze ściślejsze i wyższe. Jest to niejako kompletne zlanie się Boga z człowiekiem: *We mnie mieszka a ja w nim. A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a co teraz żyję w ciele, w wierze żyję Syna Bożego* (9). Prawdziwie trudno nad to coś wyższego pomyśleć. Kto tego pokarmu godnie pożywa, przemienia się w Chrystusa, mówi św. Bernardyn. Przemienia się, a więc rzeczywiście już nie on żyje, ale żyje w nim Chrystus. Teraz łatwo pojąć obietnicę Pańską: *Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki*. Co za zaszczyt, ale i co za obowiązki!

Pan Jezus jednego się domaga, ale w tym jednym tkwi wszystko: *Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie*. Żyć dla Jezusa, wszystko dla Jezusa – oto obowiązek bracia moi, spływający na nas z pożywania Ciała Pańskiego, a zarazem oto jedyny środek do osiągnięcia wszystkich tych błogich skutków, o którycheśmy napomknęli i zachowania się przed niegodnym i oziębłym przyjmowaniem Najświętszego Sakramentu, z którego, jak to teraz zobaczymy, wprost przeciwne wypływają skutki.

II.

Paweł św., uskarżając się na brak przygotowania, z jakim wielu przystępuje do tej uczty anielskiej – co gorsza! na wprost niegodne przystępowanie, wylicza smutne tego następstwa, tj. zupełne odrętwienie i osłabienie duchowne; *Dlatego między wami wiele chorych i słabych i wiele ich zasnęło* (10).

Darmo! Komunia św. to miecz obosieczny, kogo nie zagrzeje tego oziębi, kogo nie pokrzepi tego osłabi. Słysząc nieraz oskarżenia, że żadnych nie czujemy skutków Komunii św., że jesteśmy zimniejsi i słabsi jak przedtem. Ale czy z gorącością serca, z pełnią wiary, z nadziejskim pragnieniem przystępowaliśmy do niej? czy czuliśmy takie pragnienie, jakie czuła np. św. Katarzyna Sieneńska, która wołała: "O Panie, chociażbym już umarła, powróciłabym do życia, byle używać Ciebie"; czy wołalibyśmy za nią z jakimś świętym, młodzieńczym zapałem: "O prędeży, prędeży, niechaj wejdzie ten niebieski pokarm do mego serca", czy też może przystępowaliśmy do stołu Pańskiego z rutyny, dla zwyczaju, bez myśli i bez wiary? O Broń nas tego Boże! *I dlatego między wami wiele chorych i słabych i wiele ich zasnęło.*

Śliska to droga, to obojętne pożywanie Ciała Jezusowego; jakieś odrętwienie, jakaś małoduszność wkrada się do serca – zaczynamy być jakoś nie swoi, chorzy, już pokusom nie wiemy jak się oprzeć, już się im nie opieramy, nie próbujemy nawet opierać – ba! na własną rękę bój prowadzimy. Opuściliśmy dawnego, najlepszego sprzymierzeńca, cóż dziwnego, że nieprzyjaciel śmieje się z nas i tryumfuje? Nareszcie osłabieni coraz to bardziej, nie pokrzepieni zdrowym pokarmem, schorowani zasypiamy snem głębokim: *i wiele ich zasnęło* snem straszliwym, bo wraca on nam władzę spokój, stawia na szczycie oziębłości.

Szatan się nie lęka; on teraz wie, że się nie zatrzymamy w pół drogi. I znowu kiedyś wypada iść do Komunii św. Grzech ciężki ciąży na duszy, ale ona już nawet na to nie zważa, klęka jak dawniej z przyzwyczajenia, bezmyślnie przed kapłanem stojącym z poświęconą Hostią i spełnia się dosłownie, co opowiada nam Pismo św. o Judaszu: *Et post buccellam introivit in eum sathanas!* Świętokradztwo dopełnione a niebo całe ze zgrozą przywtarza wyrokowi wyrzeczonemu przez Ducha Świętego: *A tak ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej* (11). Oto skutek tej Komunii św.

Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? z grzechem ciężkim, będąc szkaradzieństwem wobec Boga i ludzi. Wszak niemniej jest rzeczą okropną do ust skażonych, jak do błota wrzucić Syna Bożego. A On zamilknął. Ha i cóż ma odpowiedzieć? Za największą miłość odpłacił się największą zbrodnią – tu nie ma odpowiedzi. A więc konieczny, nieubłagany

zapaść musi wyrok sprawiedliwości Bożej: *Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (12). Oto skutek złej Komunii św. – jak dobra łączy nas najściślej z Bogiem, tak zła stwarza między Nim a nami wieczną, niczym nieprzebytą przepaść!

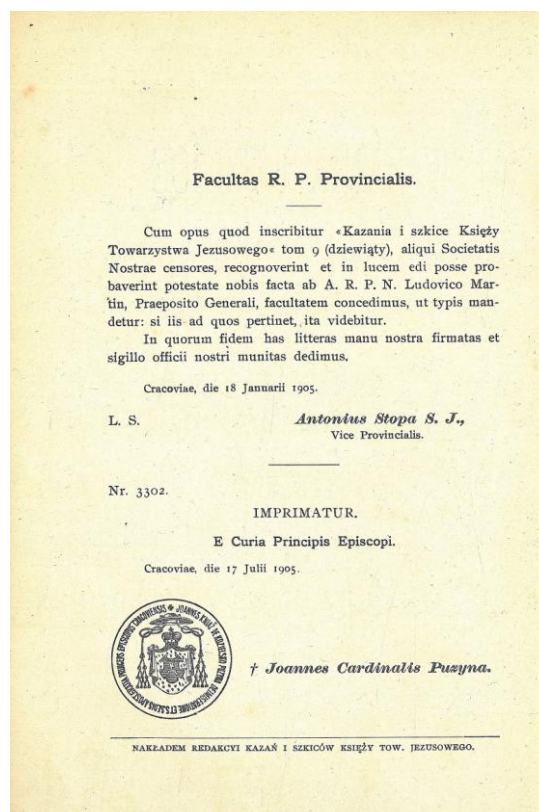
Bracia moi! zdaje mi się, że te pobudki wystarczyły by powinny przynajmniej do pobudzenia nas do zastanowienia się, jakie były nasze Komunie, jaka jest jej wartość, dokąd może przywieść Komunia oziębła, tym więcej świętokradzka. Bóg dał nam rozum i serce, a jeżeli ujrzy dobrą wolę, pokaże i natchnie, co mamy uczynić. Amen.

Ks. Jan Badeni SI

Kazania i szkice Księży Towarzystwa Jezusowego. Tom dziewiąty. Kraków. DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI. 1905, ss. 258-264. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:



Przypisy:

(1) Miane w Krakowie w kościele św. Barbary 1879 r.

(2) Zach. IX, 17.

(3) Mt. XXVI, 26.

(4) Jan VI, 41.

(5) Rzym. VII, 23.

(6) Ps. CIII, 15.

(7) Jan VI, 59.

(8) Jan VI, 49-59.

(9) Gal. II, 20.

(10) 1 Kor. XI, 30.

(11) 1 Kor. XI, 27.

(12) Mt. XXII, 13.

(a) Por. 1) Ks. Jan Badeni SI, a) [Filozof chrześcijański z II wieku, święty Justyn męczennik.](#) b) [Św. Cyryl Biskup Aleksandryjski i walka o Bóstwo Chrystusowe w V wieku.](#) c) [Życie św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego.](#) d) [Pomnik Giordana Bruno. – Jego życie i pisma....](#)

2) Ks. Antoni Krechowicki, a) [Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła.](#) b) [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne.](#) c) [Nieomyślność papieska w stosunku do historii i państwa.](#)

2) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. \(Compendium Doctrinae Christianae\).](#) b) [Wykład nauki chrześcijańskiej. \(Katechizm większy\). \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\).](#)

3) Ks. Kazimierz Naskręcki, a) [Credo. Krótkie nauki o prawdach wiary katolickiej.](#) b) [Dekalog. Krótkie Nauki o Przykazaniach.](#) c) [Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie.](#)

5) Abp Romuald Jałbrzykowski, [U źródeł sakramentalnych łaski i miłości Bożej.](#)

6) O. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki, [Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).

PROBOSZCZ

Ks. Kanonik Włodz. Lawrynowicz

KAZANIA I SZKICE

KSIEŻY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.

TOM DZIEWIĄTY.

KRAKÓW

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1905.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018